

Dz w o n k o w s k i, Włodzimirz: Historia Polski na monografiach źródłowych oparta. Część I. Prahistorja ziem polskich. Słowiańszczyzna pierwotna. Początki polskiej kultury i organizacji. Warszawa, 1918. Nakł. E. Wendego i S-ki. Str. nl. 3 + 195. Z 106 ryc. i 6 mapami.

Bardzo znamienym i dodatnim objawem w latach ostatnich jest dążność do nawiązania nici, łączących w pewnej mierze czasy przedhistoryczne obszarów polskich z wczesnym średniowieczem, znanym z pomników historycznych, z t. zw. dołą pierwotną, od której do tak niedawna jeszcze rozpoczynano wszelkie podręczniki „Historji Polski“. Docieranie do głębszych podstaw rozwoju dziejowego rozpoczęł wśród historyków przed laty trzynastu prof. C z e r m a k („Ilustr. Dzieje Polski“ I. 1905), usiłując nakreślić dość obszerną syntezę pradziejów ziem Polski, od czasów najdawniejszych aż poza wiek X naszej ery. Próba ta atoli zawiodła, wskutek niezajomości metod prehistorji i braku orientacji w materiale wykopaliskowym, pochodzącym z nader rozległego terytorjum „od morza do morza“, oraz w odnośnej chronologii, tudzież w istniejących odrębnych kręgach kulturalnych. Z konieczności tedy musiał poprzestać Czermak na komplikacji, nie wzniosłszy nic nowego do skapego dorobku polskiej archeologii przedhistorycznej.

Potrzeba jednak ujęcia całokształtu w tym zakresie jak trwała, tak trwa dalej i coraz bardziej się potęguje. Nie dążyli wszelako do zapelnienia poważnej luki owej specjaliści - prehistorycy, fakt ten więc zmusza historyków do wysiłków w celu uchwycenia pewnej całości, z której wyłoniłby się naturalnym biegiem rozwój narodu, występującego już jako element silny i kulturalnie bogato wyposażony na widownią dziejową. Zadania takowe wszakże trudne i wymaga należytego przygotowania, obceja się z luźnymi napozór zabytkami, którego niepodobna zdobyć w ciągu kilku-miesięcznego wertowania niezbyt kompletnej, istniejącej literatury prehistorycznej. To też ludzić się nie należy, iż dopóki zarysu całokształtowego nie dokona fachowo wyszkolony archeolog, tak długo nie zaspokoje się wspomnianego braku w tym zakresie. Boć nawet sprytna kompilacja nie zastąpi syntezy przemysłanej.

Drużym z rządu historykiem, pragnącym „w formie dogmatycznej“ oddać pełny obraz okresu, „w którym rodził się, wzra-

stał i rozwijał naród, duch i państwo“ polskie — jest Wł. D z w o n k o w s k i w książce wymienionej w nagłówku. Stanowi ona t. I większej całości, mającej objąć zupełną „Historję Polski“ i dlatego uwzględnił autor w dość obszernej mierze „najogólniejsze wyniki badań w zakresie lingwistyki porównawczej, archeologii, folkloru, antropologii porównawczej i etnologji“. Obok uogólnienia czasów przedhistorycznych, streścił autor pokrótce „dzieje Słowiańszczyzny pierwotnej do w. X oraz genezę społeczeństwa i państwa polskiego“. W sprawozdaniu niniejszem zajmę się omówieniem wyłącznie rozdziałów, poświęconych prahistorji ziem polskich, nadmieniwszy jeno, iż przedstawienie podziału Słowian na szczepy, rozwoju osadnictwa i państwowości, nadto organizacji oraz kultury materialnej i duchowej plemion słowiańskich we wczesnym średniowieczu (str. 87—190), stanowi zwięzły wyciąg z obfitej — na końcu zestawionej — literatury odnośnej. Wartości naukowej dział ten nie posiada, ale rzetelnie spełnia swą rolę informacyjną w podręczniku, przeznaczonym „dla szerszego ogółu ukształconego“.

Z góry już zauważyć trzeba, iż dział I książki Dz w o n k o w s k iego oparty jest w lwiej części na dr. Kostrzewskiego „Wielkopolsce w czasach przedhistorycznych“ Poznań, 1914, — przejawy tedy kultury przeddziejowej, ograniczone częstokroć do terytorjum wielkopolskiego, generalizuje nieraz autor i rozciąga na inne też ziemie Polski, posilkując się głównie — niezawsze fortunnie — dziełem prof. Niederlego „Slovanské starožitnosti“ (zwłaszcza tomem I str. 435—511), oraz pracami profesora: Demetrykiewicza („Vorg. Galiziens“ 1898) i Talki - Hryncewicza („Człow. na ziemiach naszych“ 1913). Rzecz prosta, że w ten sposób nie udało się autorowi odtworzyć prawdziwego i wyrazistego obrazu pradziejów całej Polski.

Wzorując się zapewne na dziele prof. T.-Hryncewicza, poświęca autor § 1 urywkowej charakterystyce jaskiń, jako „najstarszym osadom na ziemiach naszych“. Jednakże określenie to odnosi się jedynie do jaskiń jury krakowskiej, więc pocóż zestawiać równorzędnie grupy jaskiń tatrzańskich i wschodnio - galicyjskich, w których żadnych pozostałości po człowieku paleolitycznym nie znaleziono? Po załatwieniu się w kilku zdaniach z fauną dykwalną i aluwjalną grot polskich, przechodzi autor do kwestji „śladów człowieka

i zabytków kultury wieku kamiennego w jaskiniach naszych". Rozróżnia trzy „epoki kulturalne: 1) epokę Maszycką, 2) nowszą epokę północno - krakowską i 3) epokę Mnikowską". Taki podział paleolitu i części neolitu ziemi krakowskiej przeprowadził ongiś G. Ossowski, dziś jednak nie da się on zupełnie podtrzymać. Zaraz potem następuje wzmianka o wykopaliskach w jaskini Werteba pod Bilezem zł. na Podolu, oczywiście dlatego tylko, że należą one, podobnie jak i tamte, do znalezisk jaskiniowych, bez uwagi na fakt, iż nie stoją one w żadnej ze sobą łączności i że przedziela je okres, liczący się na tysiąclecia. Dalej jest mowa o osadach nawodnych, które „w późniejszej epoce kulturalnej (metal) służą za mieszkanie człowiekowi... po wyjściu z jaskini na świat szerszy, chroniąc (go) przed wilgocią moczarów i dzikim zwierzem"... następnie przechodzi Dzwonkowski w krótkim zarysie po kolei jamy mieszkalne, do których zalicza też „płaszczadki“ trypolskie, grodziska, stacje przedhistoryczne, cmentarzyska i groby, kurhany i mogiły, popełniając szereg omyłek, zwłaszcza chronologicznych, których wymienienie zabrałoby zbyt wiele tu miejsca. Wogóle niepodobna zrozumieć intencji autora, po co poświęcił 22 str. na ów swego rodzaju wstęp ogólny? Bo przecież dla zaznajomienia czytelnika np. z terminami archeologicznymi, wystarczyłoby dać odpowiednie wyjaśnienia w odnośnikach w ciągu pracy. Pomieszawszy zaś tak wiele zaledwie wzmiankowanych problemów osobnych, bez zwrócenia należytej uwagi na odrębności czasowe i terytorjalne, wprowadził autor chaos i wielce utrudnił laikom jasny pogląd na czasy przedhistoryczne Polski.

Na str. 26 wraca znów autor w kilku słowach do paleolitu i mezolitu, w którym „pojawią się wyroby z kości“ i zaczyna szerszy wywód o neolicie na podstawie dzieła Niederlego. Nie może ostać się twierdzenie, iż „lepiej niż z grobów znamy kulturę neolityczną Polski z jam mieszkalnych, kopanych na wydmach piaszczystych (?), i z palowych osad nawodnych“. Oprócz drobniejszych usterek zanadto razi zamęt na str. 32 odnośnie do nakreślenia wzajemnego stosunku na ziemiach Polski ceramiki wstęgowej, nordyjskiej, sznurowej, „terramarów“ i malowanej trypolsko-bilezańskiej — aby nie zwrócić nań uwagi. Pomieszenie to wypłynęło z niezrozumienia i nieopanowania szczegółów ujęcia ca-

łokształtnego kultury neolitu całej Słowiańszczyzny, przedstawionego przez Niederlego zgoła bez zarzutu.

Znacznie lepiej, acz nie bez pewnych braków, scharakteryzowano epokę brzożową — wedle monografii Kostrzewskiego. Naogół wszędzie, gdzie streszcza Dzwonkowski „Wielkop. w cz. przedh.“, bez własnych dodatków dogmatycznych, w rodzaju np. „zabytki brzożowe przechowały się w grobach skrzynkowych“ itp., wszędzie tam niema błędów faktycznych ani metodycznych.

Zastanawia atoli bieg myśli autora i nieumiejętność wstawiania w odpowiednie miejsca wiadomości historycznych, czerpanych ze źródeł pisanych, oświetlających pod pewnym względem wyniki badań archeologicznych. Albowiem po przyznaniu Słowianom kultury pół popielnicowych od epoki brzożowej, przerywa Dzwonkowski tok wykładu o rozwoju tej kultury w okresie halsztackim i o dalszych jej przemianach, długimi ustępami (od str. 39 do 68): o pierwotnej ziemi słowiańskiej, o pochodzeniu Słowian, o prajęzyku słowiańskim, o fizycznym pochodzeniu Słowian, o początkowym rozwoju Słowian, o wiadomościach o praojczyźnie słowiańskiej w źródłach starożytnych, o Kimmerach, Scytach (którym przypisuje „bazy kamienne“), o sąsiadach Scytów, o pierwszych znanych plemionach słowiańskich Neurach i Budynach, o pierwszym wtargnięciu Germanów na ziemię słowiańską, a najściu Celtów, o Słowianach, o upadku Scytów, o przyjeździe Rzymian, o Ptolemajowej Sarmacji, o nowych wędrownkach Germanów, o Gotach, wreszcie o najazdach ludów azjatyckich. Przytoczyłem umyślnie dokładnie nagłówki poszczególnych 18 paragrafów, aby unaocznic w jak luźnym pozostają związku z epoką brzożową, a jeszcze przed zapoznaniem się z epoką żelaza. Wiadomości owe snadniej spełniłyby swą rolę raczej dopiero po załatwieniu się z danymi archeologicznymi, na wstępie do „dziejów Słowiańszczyzny pierwotnej“, o których mowa w dziale II książki omawianej. Poprostu ze względów dydaktycznych należy stanowczo unikać przydługich wstawek podobnych, nie ilustrujących bezpośrednio rezultatów studjum prehistorycznego.

Znamiona cywilizacyjne epoki żelaza od okresu halsztackiego aż do grodziskowego, opisane są najlepiej, jeno trochę zbyt treściwie. Jako wtręt uważać trzeba prze-

starzały pogląd na złote skarby Michałkowskie, jako na zabytki lateńskie.

Tyle danych o kulturze przeddziejowej Wielkopolski tudzież w najlepszym razie Śląska, Królestwa Polskiego i Galicji Zach., znajdujemy w książce Dzwonkowskiego.

Natomiast kultura przedhistoryczna ruskich ziem dawnej Polski, poza wzmiankami o ceramice malowanej i o zabytkach scytyjskich, jakoteż Litwy i polaci nadbałtyckich, została zanadto po macoszemu potraktowana. Zarówno dzieło Niederlego, jak niemniej monografie Janusza, Szukiewicza, Lissauera i ks. Chmieleckiego mogły wszak użyzyć — po sumiennem przetrawieniu — wielu cennych, do wyrównania tej luki nieodzownych, materiałów.

Jak widzimy, nie odznacza się bynajmniej książka Dzwonkowskiego oryginalnością ujęcia, ani wypełnieniem założenia. Obok formalnych zarzutów co do układu i zawartości treści, trudno mieć do autora jakiegokolwiek pretensje o nierównomierność popularnego wykładu i o przejrzystość skreślonych uogólnień; jest to bowiem kwestja odpowiedniego w tym kierunku uzdolnienia. Razi nieco brak określenia miejsca znalezienia wszystkich licznych, dobrze zreprodukowanych ilustracji zabytków. Niemalże pożytek przynoszą wykonane bez zarzutu mapki barwne na osobnych tablicach, tudzież dołączenie na końcu książki bibliografji, która uprzystępnia ciekawszym czytelnikom dokładniejsze studjum w każdym przedmiocie żywszego zainteresowania się. Podział znów na szczegółowe paragrafy dodatnio wpływa na

przezroczystość całości i zastępuje poniekąd pominięty tu indeks rzeczowy.

W rezultacie nie spełnia dział I książki Dzwonkowskiego swej roli tak, jak tego wymaga ściśle pojęte zadanie popularyzacji ostatnich wyników wiedzy. Nie mam zamiaru powiedzieć przez to, jakoby dziełko to było szkodliwem, owszem dla czytelników niemających pojęcia o prehistorji będzie ono nawet skarbnicą ciekawych wiadomości w tym względzie. Żądać atoli bezwzględnie należy, szczególnie od podręczników — nie tak predko u nas zastępowanych przez nowe, lepsze — aby były ożywczą i przejrzystą krynica daną wiedzy, bez wszelkich niepotrzebnych zanieczyszczeń rzeczowych. Dlatego też przy publikowaniu większych, na szereg tomów obliczonych wydawnictw, powinno się powierzać opracowanie pewnych partji odrębnych odnośnej nauki specjalistom, ponieważ nie sposób dziś żądać od jednostki jednakowo dokładnego i wszechstronnego opanowania wszystkich np. okresów „Historji Polski“. Wówczas obok dydaktycznej spełni każda część poszczególna dzieła danego również rolę naukową, wnosząc zawsze pożądane uogólnienie uzasadnione, chociażby w formie dogmatycznej — której autor holduje — nawet bez zrezygnowania z tonu popularno-naukowego. Wartość zaś porządnego ujęcia całokształtnej pradziejów ziem Polski byłaby o tyle jeszcze znaczniejszą, iż nie posiadamy dotychczas takowego, mimo zaiste wielkiej i nagłej wprost potrzeby syntezy w tym zakresie.

Wl. Antoniewicz.